



Rzeczpospolita, 31 maja 2018

Skąd w gospodarce biorą się pieniądze

Jacek Chołoniewski

Szwajcarzy zdecydują w czerwcu w referendum, czy odebrać bankom komercyjnym prawo do kreowania pieniądza bezgotówkowego i przywrócić je bankowi centralnemu.

Dziesiątego czerwca odbędzie się w Szwajcarii referendum, w którym obywatele tego kraju mają odpowiadać na pytanie: „Czy jesteś za popularną inicjatywą wprowadzenia odpornego na kryzysy Pieniądza Suwerennego, który będzie emitował jedynie bank centralny?”.

Pisząc o „kryzysach”, inicjatorzy referendum mają na myśli ten z 2008 roku i wcześniejsze. Natomiast aby zrozumieć, o co chodzi w drugiej części referendalnego pytania, trzeba wiedzieć, że obecnie zdecydowana większość znajdujących się w obiegu pieniędzy to pieniądz bezgotówkowy, który kreują (z „niczego”) banki komercyjne poprzez udzielanie kredytów.

O co chodzi Szwajcarom

Banki centralne tworzą jedynie gotówkę. Przykładowo: obecnie w Polsce znajduje się w obiegu około 1300 mld zł. Z tej kwoty jedynie 14 proc. to gotówka (banknoty i monety), a reszta – głównie pieniądz bezgotówkowy istniejący jako elektroniczne zapisy na kontach konsumentów i firm. Inicjatorzy szwajcarskiego referendum chcą, aby bank centralny emitował cały pieniądz, a więc także bezgotówkowy.

Fakty te są mało znane poza środowiskiem ekonomistów i bankowców. Dominuje przekonanie, że to banki centralne kreują cały pieniądz, a banki mogą udzielać tylko tyłu kredytów, na ile mają pokrycie w depozytach. Oba te poglądy są błędne. Wątpiących odsyłam do opublikowanego w 2014 r. przez Bank of England raportu „Money creation in the modern economy”.

Kreacja pieniądza bezgotówkowego, który obecnie stanowi zdecydowaną większość pieniędzy w obiegu, została zatem sprywatyzowana. Stan ten banki komercyjne osiągnęły stopniowo, metodą małych kroków i faktów dokonanych. Pieniądze kreowane w momencie udzielania kredytów są potem wydawane – trafiają do obiegu. Z drugiej strony każda spłata raty kredytu powoduje, że pieniądze znikają. System monetarny świata przypomina więc dziurawe wiadro, z którego wciąż wycieka woda i trzeba cały czas ją dolewać.

Brak stabilności

Banki centralne mają jedynie pośredni wpływ na ilość pieniądza w obiegu poprzez ustalanie stóp procentowych dla transakcji międzybankowych. Wpływ bezpośredni na podaż pieniądza ma polityka kredytowa banków komercyjnych i wielkość popytu na kredyty. Oba te czynniki są zmienne, zależne od aktualnych preferencji banków i ich klientów.

Kreowanie przeważającej ilości pieniądza przez kredyt jest niebezpieczne, bo niestabilne: raz może być go za dużo, a innym razem za mało. Podczas światowego kryzysu finansowego w 2008 roku banki ograniczyły akcję kredytową, przez co spadła ilość pieniędzy w obiegu, co „zdusiło” całą światową gospodarkę.

Stąd właśnie wziął się pomysł (testowany w szwajcarskim referendum), aby odebrać bankom komercyjnym prawo do kreowania pieniądza bezgotówkowego i przywrócić je bankom centralnym, które kreowałyby pieniądź w takiej ilości, aby nie spowodować inflacji, a równocześnie „nadążać” z jego podażą za wzrostem PKB.

Niestabilność i wytwarzanie światowych kryzysów, to nie jedyne wady obecnego systemu monetarnego świata. Inną jego wadą jest fakt, że pieniądze te „nie są za darmo”, gdyż aby je uzyskać, trzeba zapłacić odsetki. Sytuacja jest paradoksalna: pieniądź, czyli środek wymiany (kupna – sprzedaży) dóbr i usług, nie powinien być przecież odpłatnie udostępniany (pożyczony) pracownikom i firmom, którzy te dobra i usługi sami wytworzyli.

Banki nie tylko decydują o tym, ile pieniędzy będzie w obiegu, ale też, kto te pieniądze będzie wydawać. Osoby nie mające zdolności kredytowej są skazane na firmy pożyczkowe z ofertą o RRSO [rzeczywista roczna stopa oprocentowania – red.] rzędu 100 proc. Pogłębia to nierówności dochodowe.

Konstytucyjne wątpliwości

W polskim systemie prawnym scedowanie na banki komercyjne misji kreowania pieniądza bezgotówkowego jest sprzeczne z konstytucją, gdyż jej art. 227 pkt 1 wyraźnie stanowi, że prawo do emisji pieniądza przysługuje wyłącznie NBP. Zatem albo łamana jest konstytucja, albo to, co mamy na kontach, to nie są pieniądze.

Postulat powrotu misji kreowania pieniądza do banków centralnych (system 100-proc. rezerwy) jest na świecie przedmiotem coraz większego zainteresowania i przybrał już formę konkretnej propozycji wprowadzenia Pieniądza Suwerennego (Sovereign Money). W 2016 r. firma KPMG opublikowała raport „Emisja pieniądza. Alternatywne systemy monetarne” zawierający omówienie wyników kilkudziesięciu publikacji naukowych, w których analizowano, jakie skutki miałyby wprowadzenie Pieniądza Suwerennego. Okazuje się, że jego wynikiem byłoby m.in. stabilność gospodarcza, odporność systemu finansowego na kryzysy i panikę bankową, wzrost gospodarczy, ograniczenie inflacji, obniżenie cen nieruchomości, obniżka podatków i zwiększenia płac oraz zdecydowana redukcja zarówno długu prywatnego, jak i publicznego.

Jak jest możliwe to ostatnie? Przedstawię odpowiedź na przykładzie Polski. Wzrostowi PKB powinien towarzyszyć proporcjonalny wzrost ilości pieniędzy w obiegu. Skoro polski PKB rośnie o około 3 proc. rocznie (w cenach stałych), inflacja jest rzędu 2 proc., a ilość pieniądza w obiegu to około 1300 mld zł, to w obiegu powinno się znaleźć co roku około 65 mld zł dodatkowych pieniędzy.

Gdyby w Polsce obowiązywał Pieniądz Suwerenny, to NBP wykreowałby tę kwotę i wprowadził do obiegu przez przekazanie jej rządowi na pokrycie części wydatków państwa oraz osiągnąłby dochód z emisji pieniądza zwany (od wieków) senioratem. Okazałoby się wtedy, że Polska nie ma deficytu budżetowego, ale nadwyżkę budżetową.

Jednak przez ponad 20 lat NBP nie kreował pieniędzy [dla rządu – red.], ale rząd je pożyczał. Efekt: skumulowany dług publiczny Polski w wysokości ponad biliona złotych. Płacone od niego odsetki, i odsetki od odsetek (większość tej kwoty to skapitalizowane odsetki), to w sumie kilkaset miliardów złotych.

[Poniżej prezentowana teza, że działania typu „luzowanie ilościowe” jakie wykonywał EBC, czyli skup przez EBC już wcześniej wyemitowanych, oprocentowanych obligacji prowadzi do kreacji pieniądza dla rządu nie jest prawdą. – autor]

Jednak „wyzerowanie Licznika Balcerowicza” może być dokonane nie tylko przez pełne wprowadzenie w Polsce Pieniądza Suwerennego. Można to także zrobić okrężną drogą poprzez kupowanie przez NBP krajowych obligacji. Nie wymaga to zmiany prawa, gdyż art. 48 pkt 2 ustawy o NBP wprost na to zezwala (a art. 220 pkt 2 konstytucji tego nie zabrania). Oczywiście wykupywanie krajowych obligacji nie powinno następować zbyt szybko, aby nie spowodować inflacji. Czuwałby nad tym także NBP, gdyż zgodnie z art. 2 pkt 1 ustawy o NBP „podstawowym celem działalności NBP jest utrzymanie stabilnego poziomu cen”.

Śladem EBC i Chin

Skup rządowych obligacji krajów strefy euro prowadzi już od kilku lat Europejski Bank Centralny. W podobnym duchu działają też banki centralne w Chinach, Wielkiej Brytanii i USA. Polska powinna pójść w ich ślady.

Zapewne wywołałoby to sprzeciw, gdyż tego typu operacja ma złą opinię. Bywa nazywana „monetyzacją” długu, który jakoby miałby przez to być jeszcze trudniejszy do spłacenia. Chodzi tu jednak o realne i trwałe ograniczenie lub nawet wyzerowanie długu publicznego przy niewielkim koszcie tej operacji. Widać przez to, że długi publiczne są w dużej mierze pozorne, a straszenie nimi ludzi, gdyż „będą musiały je spłacać przyszłe pokolenia” – przesadne.

Na koniec wspomnę, że dyskutując o reformie systemu monetarnego, nie należy zapominać o nowej kategorii pieniędzy – bitcoinach – które nie są emitowane ani przez banki komercyjne, ani przez centralne.

*Autor jest niezależnym ekspertem i publicystą ekonomicznym i prawnym oraz przedsiębiorcą.
Ma stopień naukowy doktora nauk fizycznych.*